



Wobec chciwości

Ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński – PAT KRAKÓW

Urodził się 18 marca 1957 r. w podkrakowskich Radwanowicach. Po studiach filozoficzno – teologicznych 16 maja 1982 r. przyjął święcenia kapłańskie. Swoje zainteresowania nauką społeczną Kościoła rozwijał podczas dalszych studiów w krakowskiej Papieskiej Akademii Teologicznej. W 1990 r. obronił pracę doktorską a cztery lata później habilitacyjną pt. „Głos społecznej nauki Kościoła w II Rzeczypospolitej”. Od 1995 r. jest kierownikiem katedry katolickiej nauki społecznej Wydziału Teologii PAT. Od 2003 r. profesor nauk teologicznych. Dyrektor Wydawnictwa Naukowego PAT oraz redaktor naczelny pisma „Polona Sacra”. Jest autorem ponad 20 książek, 80 artykułów naukowych i 800 artykułów w czasopismach społeczno – religijnych.

Siła ekonomii i pochodzącego z niej bogactwa podobna jest do wody. Obydwie one mogą być błogosławieństwem, ale również stać się przekleństwem. Bez siły wody nie istniałyby młyny wodne, wiele elektrowni, znacznie osłabiona została by wymiana handlowa między krajami. A uregulowany bieg wody jest dobrodziejstwem dla współczesnego świata, bo umożliwia jego rozwój. Podobnie uporządkowana gospodarka, kierowana świadomie i odpowiedzialnie staje się podstawową siłą społeczeństw, decyduje o zasobności poszczególnych obywateli, kształtuje materialny poziom ich życia.

A. MIEĆ CZY BYĆ? CZYLI DEFINICJA CHCIWOŚCI

Chciwość (gr. philarguria) jest nieuporządkowaną chęcią posiadania własności. Nie ma dla tego pragnienia szczególnych uzasadnień, gdyż nie mieści się ono w ramach roztropnie zaspakajanych ludzkich potrzeb. Bo nie potrzebując, człowiek „chce mieć” – by mieć i nie zwraca uwagi, na to że często owo pra-

gnienie przesłania ważniejsze sprawy jego życia. Pod dyktando tego pragnienia potrafi użyć przemocy przy zdobywaniu dóbr, nie zwraca uwagi na moralność swego życia, posuwa się do kłamstwa, podstęp, podejmuje nieuzasadnione wysiłki.

Chciwość sprawia, że dobra materialne stają się celem ostatecznym człowieka. To dla bogactwa ludzie gotowi są zapomnieć o podstawowych zasadach moralnych, zdradzić wcześniej przyjmowane prawa, a nawet wyrzec się własnej wiary. Filip Macedoński twierdził, że każde miasto, do którego zdoła dojsć osioł z worem złota, można bardzo łatwo zdobyć. Gdyż „Auro quaeque janua panditur” – „Złoto otwiera wszelkie drzwi”. Ludzie ogarnięci chęcią zysku – chciwością czyli żądzą posiadania bogactw – skłonni są do ustępstw z zasad moralnych, obowiązków, przysięgi, honoru i uczciwości, poświęcić uczucia własne i swoich bliskich, wyjawić tajemnice, dopuścić się zdrady. Zatem to najłatwiejsza droga do zwycięstwa nawet nad naj-

trudniejszym wrogiem. I niestety, Aleksander Macedoński mówił o czymś, co w historii miało miejsce wielokrotnie...

Współcześnie pragnienie posiadania również jest bardzo silne, a bycie bogatym stało się bardzo ważne szczególnie dla młodego pokolenia, u niektórych przybiera nawet formę życiowej obsesji. Już od 40 lat Uniwersytet Kalifornijski przeprowadza ankiety wśród studentów pierwszego roku na temat: „co jest najważniejsze w twoim życiu?” I ciągle wzrasta liczba tych, którzy za cel swego życia i najwyższą wartość uważają bogactwo. W 1966 roku prawie połowa ankietowanych wybierała bogactwo za cel życia. Ale w 2006 roku taką myśl sformułowało już trzech na czterech studentów (75 %). Analitycy mówią, że te wyniki wiążą się z faktem, iż „nasze dzieci zaabsorbowały takie wartości kultury, jak: więcej, łatwo, szybko i przyjemniej”. I uczą ich tego sami dorośli. Uwzględniając inflację oblicza się, iż współcześnie rodzice wydają na swe dzieci 500 procent więcej funduszy, niż było to jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Do tego dochodzi próba przewyciężenia stanu smutku swoich dzieci, wydawaniem pieniędzy. I to powód, dla którego wyniki badań nad poglądami młodych ludzi nie mogą dziwić...

Współczesny człowiek w konsumpcji poszukuje źródeł zaspokojenia swych wszelkich pragnień, przyjemności i potwierdzenia swej ważności. A często jest ona podejmowana bez żadnego uzasadnienia i potrzeby.

Na przeciętnego Amerykanina przypada rocznie około 1400 kg spożytego zboża, gdy w krajach rozwijających się – 200 kg zboża. Ponadto zawartość śmietnika

jednego amerykańskiego miasta mogłaby wyżywić przeciętne miasto w Afryce. W samych Stanach Zjednoczonych na leczenie skutków obżarstwa wydaje się rocznie tyle pieniędzy, co w Indiach (około 1 miliarda ludzi) na całe wyżywienie. Ekonomiści coraz częściej podnoszą problem dysproporcji między biednymi, a bogatymi, jako ten, który powinien być rozpatrywany w kategoriach moralnych. Bo same wartości statystyczne i argumenty ekonomiczne oraz polityczne już dzisiaj nie wystarczą.

Na człowieka nie można patrzeć jedynie w kategoriach materialnych, chociaż takie ujęcia pojawiały się już w historii. Ponad dwieście pięćdziesiąt lat temu Julien Offray de La Mettrie (1709 – 1751), lekarz i filozof francuski, materialista, udowodnił, że logicznym wnioskiem wypływającym z ateizmu jest uznanie człowieka za maszynę nie posiadającą osobowości. W głównym swym dziele pt. „L’homme-machine” (Człowiek-maszyna), wydanym w 1748 r., dowodził, że człowiek to materia i energia. Jego wolność jest jedynie złudzeniem. A osobowość to złudzenie zbiorowiska atomów, których odmienne ruchy są nazywane potocznie „miłością”, „pięknem”, „moralnością”.

Sceptyczny realista, Niccolo Machiavelli, pisał w „Księciu”, że „ludzie prędzej puszczą w niepamięć śmierć ojca niż stratę ojcowizny”. Życie kolejnych pokoleń systematycznie jednak weryfikuje tę myśl, chociaż wielu ludzi ciągle żyje na sposób materialistyczny.

Ale gdy człowiek sprowadzi swe życie jedynie do zaspokojenia potrzeb materialnych, biologicznych, Bóg mu zacznie przeszkadzać. Jest mu zbędny, a nawet

wrogi. Widać to na licznych przykładach życia tych, którzy oddają się codziennej walce o dobra materialne i stwarzanie coraz lepszych warunków życia. Szybko też pojawia się w ich życiu niebezpieczeństwo popadnięcia w niewolę pieniądza, wprzęgnięcie w tryby maszyny zdobywania rzeczy, kosztem dóbr duchowych. I aktywność dla przedmiotów może stać się z czasem nawet śmieszna.

Ewangeliczny tłum był głodny, gdyż oddał się słuchaniu nauk Jezusa (por. J 6, 1 – 15). Ale On nie zapomniał o chlebie, cudownie wprowadzając – jego pomnożeniem – na nowo harmonię w relację między potrzebami tłumu a ich zaspokojeniem. W tych tłumach był głód słowa, który wiązał się z pojawiającym się fizycznie głodem chleba. Znak rozmnożenia chleba służy do wytłumaczenia, że Bóg jest jedyną rzeczywistością, która w pełni może zaspokoić wszystkie potrzeby człowieka, uszczęśliwiając go. Każde jednowymiarowe spojrzenie na ludzi jest zubożeniem prawdy o nich. Troska o sytość ziemską może niszczyć głód nieba, ale też zapatrzenie i zaśluchanie w naukę Ewangelii może wprowadzić na manowce głodu ciała. Bóg przychodzi by być naszym pokarmem: by zaspokoić głód ciała i ducha. Karmi słowem i chlebem, żąda szacunku dla obu wymiarów życia, nakazując też poważne podejście do chleba powszedniego, jak wcześniej żądał szanowania słów Ewangelii („Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło” – J 6, 12). I dlatego śladów Boga należy szukać w obu wymiarach ludzkiego życia.

Edward Słoński w poemacie „Do Boga”, napisanym w 1901 r., wyznaje: „Szukałem Ciebie... w codziennych modłach i

w codziennym chlebie”. Powrót do życia Ewangelią jest też jednoznaczne z pełnym rozdawaniem siebie: w wymiarze duchowym i materialnym. Khalil Gibran, w „Proroku” uczy: „Mało dajecie, rozdając wasze mienie. Jedynie dając z samych siebie obdarzacie naprawdę. Bo czymże są wasze posiadłości, jak nie rzeczami, których pilnie strzeżecie w obawie, że możecie ich potrzebować jutro? (...) A czymże jest obawa przed nędzą, jak nie samą nędzą? Czyż lęk przed pragnieniem, gdy posiadacie pełną studnię, nie jest nie ugaszonym pragnieniem?”

B. JAK LECZYĆ CHCIWOŚĆ?

Chciwość jest w istocie przeciwieństwem ubóstwa ewangelicznego, a więc szukaniem bezpieczeństwa materialnego poza Bogiem. Wszyscy jesteśmy wezwani do bycia ubogimi. Kościół znając ludzką skłonność do chciwości od swych początków zachęcał do praktykowania jałmużny, dodając, że głodzi ona wiele grzechów.

Walkę z chciwością należy prowadzić przede wszystkim na poziomie intelektu człowieka, przez uświadomienie sobie różnicy między bogactwem – wartością, a prawdziwym bogactwem życia. Istotnym wydaje się zrozumienie, że słowa „moja własność” podtrzymują jedynie złudzenie posiadania, które jest rzeczywistością niezwykle kruchą. Tak czyni Jezus, gdy podsumowując przypowieść o bogatym zarządcy, w usta Boga wkłada słowa: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komóż więc przypadkiem to, coś przygotował” (Łk 12, 20). Jak pisał papież Leon XIII w encyklice „*Rerum novarum*” (1891): „Rzeczy tego świata nie mogą być rozumiane

ani oceniane należycie bez uwzględnienia świata przyszłego”.

Ponieważ chciwość łączy się z porzuceniem ducha odpowiedzialności za innych, solidarności i wejściem w obszar amoralności, walka z tym grzechem polega też na pielęgnowaniu zasad dobrych relacji z innymi, otwarciu się na ich pytania i problemy, bycie z nimi na różnych poziomach codzienności. Łączy się to z troską o zachowanie prostoty życia, pozytywnej postawy w stosunku do praktyki wyrzeczeń dóbr materialnych i umartwień różnego typu, które łączy się z taką decyzją. Dla Zygmunta Freuda u źródeł współczesnego konsumpcjonizmu leży porzucenie zasady rzeczywistości (obiektywnego stwierdzenia „stanu rzeczy”, odczytywania kondycji własnej i świata) na rzecz zasady przyjemności (dążenie do zaspokojenia kapryśnych, delikatnych i wrażliwych pragnień). Zamiast więc zwalczać krnąbrne i drażliwe, irracjonalne ludzkie życzenia (w imię zasady rzeczywistości), pozwalała się, by zasada przyjemności była głównym filarem i narzędziem podtrzymywania struktur życia. W wyniku tego procesu nastąpił wyraźny rozdźwięk między tym, co widzimy, a tym, co wiemy, między naszą wiedzą a działaniem.

Mazzaro, bohater noweli Giuseppe Vergi „La roba” (1888), samodzielnie zbudował ogromną fortunę. Wszystko było „jego”: „To wszystko należy do Mazzaro. Wydawało się, że do Mazzaro należy nawet zachodzące słońce, cykające świerszcze, ptaki, które przesiadały ani skibach ziemi, czy pohukiwanie puszczyka w lesie”. Pracował ponad miarę swych sił: odżywiał się ledwie dwoma kęsami chleba na dzień, od rana obcho-

dził swe pola, przyjmował interesantów, by tylko zdobyć „tę rzecz” – kolejny kawałek ziemi, później większe pole, a później gospodarstwo. Wszędzie wokół siebie widział „rzeczy należące do Mazzaro”. I stał się ich niewolnikiem. Kiedy mówił do niego, że „nadszedł czas, by porzucić swój dobytek i pomyśleć o duszy, wyszedł na podwórze chwiejąc się i waląc laską zabijał swoje kaczki i indyki, wrzeszcząc przy tym: „zabierajcie się ze mną””.

O bezpośredniej relacji zachodzącej między wolnością osoby ludzkiej a prywatną własnością uczy II Sobór Watykański, przypominając w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym” (*Gaudium et spes*), z 7 grudnia 1965 r.: „Ponieważ własność i inne formy dysponowania rzeczami zewnętrznymi służą wyrażeniu się osoby, a ponadto dają jej sposobność do wykonywania swoich zadań w społeczeństwie i w życiu gospodarczym, jest rzeczą bardzo ważną, by popierać zarówno jednostki, jak i wspólnoty w dążeniu do zdobycia na własność pewnego zasobu dóbr zewnętrznych. Własność prywatna lub pewne dysponowanie dobrami zewnętrznymi dają każdemu przestrzeń konieczną dla autonomii osobistej i rodzinnej i można ją uważać za poszerzenie niejako wolności ludzkiej. Stanowią one pewne uwarunkowania swobód obywatelskich, ponieważ pobudzają do podejmowania obowiązku i ponoszenia ciężarów” (GS, 71).

Posiadanie własności umożliwia człowiekowi „spróbowanie” swoich umiejętności dysponowania nimi, rozwija twórczość i pomysłowość, kształci roztropne i rozumne odnoszenie się do świata, a

wobec wszystkich innych ludzi otwiera perspektywy współpracy, niesienia pomocy i realizowania wielorakich form codziennej miłości bliźniego.

Jedną z istotnych możliwości, które daje prywatne posiadanie własności, jest kształtowanie indywidualnej odpowiedzialności jednostki. Etymologia słowa „odpowiedzialność” wskazuje na to, iż w tym przypadku „odpowiada” się za coś lub na coś, na jakieś wezwanie lub rozkaz. Odpowiedzialność jest więc możliwa wówczas, jeśli czyn człowieka spotyka się z jakimś prawem, pisany lub zwyczajowym, naturalnym lub pozytywnym, boskim lub ludzkim, z którym znajdzie się w sprzeczności. Łączy się z możliwością poznania i wyboru między różnymi rozwiązaniami, a jednocześnie jest reakcją na obowiązek, przymus moralny, który łączy w jedno przedmiotowe i osobę. Odpowiedzialność jest więc związkiem moralnym, jaki zachodzi między osobą, która świadomie i dobrowolnie spełnia jakiś czyn, a skutkami tego czynu, które mniej lub więcej odchodzą od pewnego prawa moralnego, obowiązującego danego człowieka. I tak np. nikt nie jest odpowiedzialny za tragiczną sytuację mieszkaniową, której przyczyną było trzęsienie ziemi, ale jest za nią odpowiedzialny jeśli np. rodzina nie ma gdzie mieszkać z powodu warunków, które on sam dobrowolnie stworzył, jako właściciel zakładu pracy, który sprowadził ze wsi do miasta wiele rodzin, ale nie zabezpieczył im godnych warunków mieszkania, bądź w formie bezpośredniej, bądź pośredniej. Możliwość wyboru, jakie stawia przed człowiekiem posiadanie własności, zakreślają obszar jego odpowiedzialności,

dopełniony nakazami i zakazami, które zostały mu przekazane w procesie formacji intelektualno-duchowej. Do istotnych zasad odpowiedzialności chrześcijańskiej należy tzw. sprawiedliwość społeczna, której przedmiotem jest nie stawianie żadnej przeszkody nikomu w jego dążeniu do celu ostatecznego, jakim jest zbawienie; oraz tzw. miłość społeczna, która polega na pomaganiu w usuwaniu innym tychże przeszkód. Wszystkie czyny człowieka, także i te związane z jego własnością prywatną, powinny przyczyniać się do budowania i zachowywania harmonii świata. Odpowiedzialność za skutki osobistego czynu spada na jednostkę, gdy sprzeciwia się ona harmonii wspólnych wszystkim ludziom interesów, czyli dobru ogólnemu. Kierunek odpowiedzialności jednostki określa zasada dobra wspólnego.

Własność prywatna odgrywa także niebagatelną rolę w wykształceniu u ludzi poczucia sprawiedliwości, zarówno zewnętrznej – oceny innych ludzi, ich cech, postępowania, jak i wewnętrznej – oceny siebie przez jednostkę, a w tym oceny właściwości, zachowań, praw, obowiązków, pełnienia różnych ról itp. Standardy odczucia sprawiedliwości wewnętrznej przez jednostkę przejawiają się w trafnej ocenie własnych przeżyć i doznań (np. myśli, uczuć, pragnień), własnych cech fizycznych i psychicznych oraz motywów, potrzeb, wyników działania i adekwatnym wyjaśnieniu przyczyn własnego zachowania oraz jego skutków. W aspekcie sprawiedliwości wewnętrznej jednostka ocenia także i innych, np. pod względem uzdolnień, cech charakteru, praw i obowiązków oraz ustala określone relacje między sobą a innymi. Jednost-

ki niesprawiedliwe wewnętrznie mogą deformować obraz swój i innych w różny sposób: oskarżając innych o własne niepowodzenia, rozbudowując w sobie poczucie krzywdy, rozwijając egocentryczne spojrzenie na świat, samooskarżając się lub uciekając przed trudnościami itp. Dowartościowanie siebie, mające formę czynności autentycznych lub obronnych, często kompensacyjnych, może mieć charakter wzbogacenia się o wartości materialne (np. zdobywanie majątku), a także duchowe (np. zdobywanie wiedzy, rozwój osobowości) lub społeczne (np. zdobywanie awansu społecznego, prestiżu). Mechanizm dowartościowania odgrywa ważną rolę, gdyż wspomaga jednostkę w budowaniu przez nią sprawiedliwości wewnętrznej. A ta, z kolei, umożliwia dysponowanie trafną samooceną i samowiedzą, co przejawia się skłonnością do rozwijania własnej osobowości, podejmowaniem inwestycji skierowanych na dobro własne i innych, a nie tylko zyski i korzyści. Własność prywatna, zajmując znaczące miejsce w tzw. psychologii ekonomicznej, odgrywa ważną rolę w kształtowaniu osobowości jednostki, w jej dojrzewaniu do wzięcia odpowiedzialności za losy świata.

Cała ewolucja relacji własności prywatnej do życia publicznego wskazuje na jej ważne miejsce w budowaniu społeczeństwa. A własność ta stoi u fundamentów wszelkich praw, zasad i reguł rządzących tworzeniem przez jednostki lepszego, doskonalszego i sprawiedliwszego świata.

Wynikające z posiadania prawo do użytkowania i dysponowania dobrami nie jest nieograniczone. Kościół od wie-

ków stał na straży własności prywatnej: targnięcie się na nią w postaci kradzieży, podpalenia, itp. traktowane było w kategoriach grzechu i obłożone z tej racji surowymi sankcjami kościelnymi.

Nie znaczy to jednak, że Kościół dopuszczał całkowitą dowolność w dysponowaniu, w szczególności dla celów osobistej konsumpcji, tą własnością. Posiadanie dóbr materialnych, jakkolwiek jest prawem osoby, jest też wielorako uwarunkowane przez strukturę ludzkiej osobowości i przez racje dobra społecznego. Posiadanie dóbr jest więc też funkcją społeczną. Osoba posiadająca rzeczy materialne i dysponująca nimi jest powołana do tego, by przyczyniała się do dobra swoich bliźnich oraz do dobra wspólnego społeczności, w której żyje.

Uzasadnieniem celu społecznego własności prywatnej jest zasada prawa naturalnego, tzn. – Bóg stworzył dobra materialne dla wszystkich ludzi, nie dla jednostek. Nikt nie powinien uważać za własne tego, co dostał z przydziału. Uznaje się wprawdzie prawowitość zawłaszczenia, lecz tylko w pewnych granicach i z krytyczną oceną sytuacji, w której została ona dokonana. Zawłaszczenie jest nadużyciem i występkiem, gdy biedni nie mają w nim udziału.

„Nauka dwunastu apostołów”, tekst z II wieku chrześcijaństwa, poucza: „Będziesz dzielił z braćmi wszystkie dobra i nie nazwiesz ich twoją własnością”¹.)

Św. Jan Chryzostom, jeden z greckich Ojców Kościoła, przypomina: „Co Bóg nam przydzielił, nie jest naszą własnością, lecz raczej wspólną. To jest zgodne z naturą. Dał nam jako wspólną, byśmy się nauczyli oddawać do wspólnego

¹ Nauka dwunastu Apostołów. przekł. A. Szaniawski. Kwartalnik Teologiczny. 1902. z. 1 i 2. s. XCII – XCIII.

użytku” (I ad Tim C 4, Homil. 13, PG 562 – 563). Podobną naukę głosili Ojcowie łacińscy, w tym św. Ambroży, którego słowa przytacza papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* (PP, 23): „Nie z twego własnego dobra dajesz biednemu, ale oddajesz mu to, co do niego należy. Albowiem przywłaszczasz sobie to, co jest dane jako wspólne, na użytek wszystkich. Ziemia dana jest wszystkim, a nie tylko bogatym”².)

Doktryna Ojców Kościoła na temat społecznych obciążeń własności prywatnej sprowadza się do stwierdzenia, że ziemia została oddana wszystkim ludziom we wspólne władanie. Nikt więc nie powinien nazywać własnością tego (*proprium nemo docat*), co wziął ze wspólnego mienia, ponad to, co mu wystarcza (*quod e communi plusquam sufficeret*).

Średniowieczna myśl, reflektując te zasady i wnioski, sformułowała je w sposób stanowczy:

1. Wszystkie dobra są wspólną własnością wszystkich ludzi, co wynika z prawa naturalnego. Niektórzy twierdzili nawet, że wspólnota z prawa boskiego należy do stanu pierwotnej natury, a własność do stanu natury po upadku (*naturae lapsae*). Stąd troska o wspólne dobro, w takim stopniu jak o dobro własne, sprawia ludziom wielką trudność, a powszechne stało się praktykowanie zawłaszczenia, zarówno wobec dóbr konsumpcyjnych, jak i użytkowych.
2. Przeznaczenie wspólnotowe jest wcześniejsze od zawłaszczenia. Prawo własności jest drugorzędny, prawem

ludzki, którego celem jest ułatwienie dobrego użytkowania dóbr.

3. W razie potrzeby przeznaczenie do wspólnego użytkowania ma pierwszeństwo przed prawem własności. Tak więc np. człowiek znajdujący się w ostatecznej potrzebie, tj. w niebezpieczeństwie utraty życia (*in extrema necessitate*) ma absolutne prawo do zabrania sobie takiej ilości dóbr materialnych, która jest konieczna do uchronienia go od śmierci, a właściciel ma obowiązek pozwolenia mu na skorzystanie z tego prawa. Odmówienie mu tego byłoby przeciwdziałaniem prawu natury. Dlatego w teologii moralnej przyjęto zasadę: „w ostatecznej potrzebie wszystko staje się wspólnym”³.)

Funkcja indywidualna dóbr polega na inspirowaniu inicjatywy osobistej człowieka i na zabezpieczeniu jego przyszłości. Zaś funkcja społeczna wymaga, by wszystkie grupy społeczne miały dostęp do środków koniecznych do życia w sposób godny człowieka i posiadały konkretną możliwość, np. ich zakupu, także dóbr nieruchomości: domu, środków produkcji (np. warsztatu). Kościół zawsze uczył, iż zbyteczne dobra właściciel powinien wykorzystywać na rzecz potrzebujących. Św. Bazyli mówił: „Do nagiego należy płaszcz, który masz schowany w skrzyni; do bosego buty, które butwieją u ciebie”⁴.) Św. Augustyn napisał: „dobra zbyteczne bogatych są dobrami koniecznymi ubogich. Cudze rzeczy posiada, kto posiada rzeczy zbyteczne”⁵.)

Powoływano się przy tym na słowa Pisma Świętego: „Bogatym na tym świecie

² Św. Ambroży. *De Nabuthe Jezraelita*. r. 12. nr 53; PL 14. 734.

³ R. Laurentin. *Rozwój a zbawienie*. przekł. Z. Włodkowa. wyd. Pax. Warszawa 172. s. 115 – 117.

⁴ S. Basilius. *Homilia in illud Lucae „Destruam”*. nr 7.

⁵ S. Augustus. *Joan. Evang.. tract. VI*. nr 25.

nakazuj, by nie byli wyniośli, nie pokładali nadziei w niepewności bogactwa, lecz w Bogu, który nam wszystkiego obficie udziela do używania, niech czynią dobrze, bogacą się w dobre czyny, niech będą hojni, uspołecznieni, odkładając do skarbcza dla siebie samych dobrą podstawę na przyszłość, aby osiągnęli prawdziwe życie” (1 Tm 6, 17 – 19).

Obowiązek ten wyjaśnia też m. in. Pius XI w encyklice „*Quadragesimo anno*”, w której czytamy: „Nasuwa się tu sprawa wolnych dochodów, to jest tych, które człowiekowi zostają po opędzeniu potrzeb związanych z utrzymaniem się na stopie przyzwoitości i odpowiednio do zajmowanego stanowiska. Człowiek nie ma pełnej swobody w rozporządzaniu nimi. Przeciwnie, zarówno Pismo Święte, jak i Ojcowie Kościoła bardzo stanowczo uczą, że na bogaczach spoczywa poważny obowiązek praktykowania jałmużny, dobroczynności i wspaniałomyślności” (QA, 50).

Komentatorzy encykliki podkreślali, że w tekście tym Papież formułuje trzy zasady:

1. obowiązkowi oddania na rzecz ubogich podlegają jedynie „wolne dochody” (*reditus liberi*), a nie w ogóle „dobra zbyteczne” (*bona superflua*), czyli dochody zbyteczne, a nie zbyteczne dobra wytwórcze (ziemia, fabryki), bo te, jako źródło dochodu winny być według możliwości utrzymane, a nawet rozwijane, co często leży w interesie społecznym;
2. właściciel zachowuje prawo własności w stosunku do wolnych dochodów, których naruszenie przez drugich pociąga za sobą konieczność restytucji lub odszkodowania;
3. właściciel nie ma jednak prawa do używania ich na swoje potrzeby, gdyż te zostały w zupełności zaspokojone, a do wykonania pozostaje obowiązek oddania tych dochodów na rzecz potrzebujących.

Pius XI wskazuje również na sposoby wykonania owego obowiązku. Należą do nich: jałmużna (wspieranie poszczególnych potrzebujących), dobroczynność (popieranie dzieł mających na celu opiekę nad potrzebującymi – instytucji charytatywnych, fundacji, państwowej opieki społecznej itp.) oraz wspaniałomyślność (wielkie wydatki, które przynoszą wielkie dobro społeczne; cnota o szczególnym znaczeniu dla kultury, jak popieranie sztuki, szpitali, szkół, a także tworzenie nowych możliwości pracy – wspaniałomyślność nie upokarza biednego, lecz daje mu możliwość zapracowania sobie na utrzymanie).

Do obowiązków ciężących na własności, poza obowiązkami społecznymi, należą również osobowe obowiązki moralne, które wiążą się z zagadnieniem grzechów i cnót. Mają one przede wszystkim, przy własności jako istotnym ich przedmiocie, wyraźny aspekt społeczny. Grzech, który jest niespełnieniem obowiązków moralnych właściciela, może przybierać postać: skąpstwa, chciwości, egoizmu, zazdrości, rozrzutności, marnotrawstwa. Do cnót, które właściciel może rozwijać, trzeba natomiast zaliczyć: sprawiedliwość, miłość, oszczędność, pracowitość, przeczorność, gospodarność, hojność i wielkoduszność. Bardzo dużą rolę we władaniu dobrami gospodarczymi odgrywa miłość i sprawiedliwość. Pomiędzy nimi zachodzi ścisły związek, który można wyrazić za pomocą dwóch reguł:

1. Wszystko, co właściciel ma przekazać ze swego dochodu na cele społeczne z nakazu miłości, objęte jest również wymogiem sprawiedliwości.
2. To, co właściciele dają z tytułu sprawiedliwości, powinno być rozdzielane pomiędzy potrzebujących zgodnie z cnotą miłości i roztropności. Sprawiedliwość wskazuje, ile oddać na cele społeczne, a miłość – ile komu dać z ogólnej kwoty wolnych dochodów.

C. SZCZODROŚĆ I OSZCZĘDZANIE

Zaspokojenie, przez prywatne posiadanie własności, podstawowych potrzeb człowieka, daje mu możliwość rozwoju, kształtowania własnej osobowości, w tym cnót społecznych, m. in. hojności. Tylko posiadając cokolwiek na własność człowiek może ćwiczyć się w hojności, której właściwym przedmiotem jest rzadkie dobro. Św. Tomasz z Akwinu pisał na ten temat: „Według Arystotelesa cechą ludzkiej hojności jest skłonność do rozdawania. Cecha ta zwie się również szczodrością, gdyż szczodrym nazywamy człowieka, który niechętnie zatrzymuje różne rzeczy dla siebie, ale lubi je rozdawać. Hojność więc (w języku łacińskim ‚liberalitas’ od ‚liberare’ – uwalniać) przez nakłanianie człowieka do rozdawania swych dóbr, niejako uwalnia go od posiadania i strzeżenia wskazując, że duch jego jest wolny. Dobra zaś, które jeden człowiek rozdaje innym, oznacza się niekiedy wspólną nazwą pieniędzy (gdyż dają się spieniężyć). Można więc uznać je za właściwy przedmiot hojności⁶.)

Lęk przed biedą i jej tragicznymi skutkami od dawna skłaniał ludzi do podejmowania różnych zabezpieczeń i działań uprzedzających lub pomniejszających

skutki ewentualnej katastrofy. Formy tych zabezpieczeń są różne i zależne od wielu czynników, jak np. warunków środowiskowych, w tym społecznych, a nawet politycznych, kulturowych, obyczajów danej grupy społecznej, wykształcenia, wrażliwości uczuciowej itp. Wyróżnić można dwa zasadnicze rodzaje zabezpieczeń przed biedą: zabezpieczenie bezpośrednie – w postaci gromadzenia pieniędzy i różnego rodzaju walorów, lub pośrednie – w postaci zabezpieczenia środków, które umożliwiają wyjście z ewentualnej biedy, np. troska o zdrowie i własne siły, opieka nad krewnym, z którym wiąże się emerytura dostarczana comiesięcznie i będąca wkładem do budżetu domowego itp.

Zabezpieczenie bezpośrednie polega na podjęciu czynności gromadzenia, które są wynikiem oszczędzania i czasowego narzucenia sobie umiaru w konsumpcji. Były znane u wszystkich ludów wszystkich kultur, łącznie z ludami wędrownymi i koczowniczymi, chociaż w tym przypadku zabezpieczenie środków spowodowane jest do minimum ze względu na trudności ich przenoszenia. Główną przyczyną np. gromadzenia żywności jest zmiana pór roku i zmienna dostępność artykułów żywnościowych w różnych okresach wegetacji roślin. Nagromadzone przez władze publiczne środki mogą ratować całe społeczeństwo przed tragedią głodu.

Strategia walki z biedą jest w rzeczywistości szukaniem sposobu na zaspokojenie podstawowych potrzeb ludzkich. Wymaga umiarkowania konsumpcyjnego i powściągliwości wobec potrzeb wtórnych i sztucznych. W wychowaniu do wzięcia odpowiedzialności

ści za losy świata niezbędnym jest, by człowiek nie stawał się niewolnikiem bogactw materialnych. Pismo Święte koniec historii świata ukazuje jako odpowiedzialność wszystkich pokoleń przed sądem Bożym. Chrystus utożsamia się z każdym człowiekiem skrzywdzonym, cierpiącym głód i nędzę. Gdy osądzeni zapytają się: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym...” usłyszą odpowiedź: „Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (por. Mt 25, 44 – 46).

Kościół zawsze podkreślał duże znaczenie wartości materialnych w kształtowaniu jakości życia ludzi. Wynikało to m.in. z wierności przekazowi biblijnemu, w którym troska o materialny poziom życia bliźnich należy do bardzo ważnych obowiązków wynikających z braterstwa wszystkich ludzi i jest obwarowany surowymi restrykcjami. Księga Mądrości Syracha przypomina, że miłosierdzie wobec biednych jest wymagane przez Prawo Boże (por. Wj 23, 10 nn; Kpł 19, 9 n; Pwt 24, 10 nn), a tym samym jest ważnym elementem pobożności: „Poza tym bądź dla biednego łaskawy i nie daj mu długo czekać na jałmużnę! Zgodnie z przykazaniem przyjdź z pomocą biednemu i stosownie do jego potrzeby nie odsyłaj go z pustymi rękami! Strać raczej pieniądze dla brata i przyjaciela, niżby miały zardzewieć, zmarnować się pod kamieniem. Umieść skarb twój według przykazań Najwyższego, a korzystniejsze to będzie dla ciebie niż złoto. Zamknij jałmużnę w spichlerzach twoich, a ona wybawi cię z każdego nieszczęścia. Lepiej niż tarcza mocna, niżeli cięż-

ka włócznia za ciebie walczyć będzie z wrogiem” (Syr 29, 8 – 13).

Dobroczynność chrześcijańska polegała głównie na ofiarowywaniu jałmużny (gr. *ellemosyna*), która była jednak inna niż pogańskie datki (łac. *minificentia privata*) związane z uroczystościami i rozdawnictwem z okazji urodzin cesarskich i państwowych. Różnica była doktrynalna. Rozdawnictwo cesarskie opisał m.in. Maksym z Turynu, biskup (IV/V w.): „Jakie panuje wesele i jaki ruch gdy zbliżają się urodziny ziemskiego władcy, o tym sami dobrze wiecie: a także o tym, jak bardzo jego wodzowie i cała starszyzna nawet wojskowa stara się w oczach królewskich paradować z większym niż zwykle przepychem: starannie ubrana w jedwabie, z pasami misternej roboty, w kosztownościach kąpiących od złota. (...) Przeświadczeni, że w dniu swych urodzin okaże się hojny i rozda bardzo wiele darów (*donarum*) bądź to swym sługom przybocznym (*ministris*), bądź też tym, którzy w jego domu uchodzą za wzgardzonych i niewiele wartych, starając się na wyścigi napełnić przedtem rozmaitymi kosztownościami jego skarbcę, aby jak długo zechce rozdawać, tak długo rozdawanie to było szczodre, i aby chęć obdarowywania nie ustała wcześniej niż wyczerpią się potrzebne do tego zasoby. To wszystko zaś czynią zapobiegliwi, dlatego, że spodziewają się, iż za tę zapobiegliwość spotka ich jeszcze większa zapłata”⁷.) Podkreśla się w tym fakt podwójnego obdarowywania: dwór daje podarki dla cesarskiego skarbcza, by z tych zasobów władca obdarowywał swych towarzyszy. Do pogańskiej dobro-

⁷ Maksym z Turynu. *Sermo 60*. 1. tłum. M. Kaczmarkowski. w: *Starożytne teksty chrześcijańskie. Kazania i homilie na święta Pański i Maryjne*. pr. zb. pod red. L. Gładyszewskiego. Lublin 1976. s. 34.

czynności należało także m.in. organizowanie publicznych rozrywek w rodzaju walk gladiatorских, widowisk i spektakli, które były bezpłatne.

Kościół wypracował natomiast nowe formy dobroczynności, jak: kolekty wśród prywatnych osób (collecta) wzorowane na praktykach pierwszych gmin; przeznaczanie na dobroczynność całych majątków, które sprzedawano, a uzyskane pieniądze w całości przeznaczano na biednych (tak uczynił np. Ambroży, Paulin z Noli i Augustyn); uwalnianie z więzień niewypłacalnych dłużników przez spłatę ich długów; zapewnianie posagów biednym dziewczętom – często sierotom; uwalnianie jeńców za pieniądze; rozdawanie żywności i odzieży oraz zapewnianie bezdomnym mieszkania. Jednocześnie św. Hieronim przestrzegał przed wyłudzeniem darów: „Przychodzą ludzie silni, przychodzą tacy, którzy prócz włóczęgostwa nie mają żadnego innego usprawiedliwienia, i chcą, aby dla nich zużyto zasiłki przeznaczone dla ubogich, i domagają się wyczerpania wszystkich pieniędzy; niezadowoleni z małego datku, żądają większego, popierają swą zebranię tym, że chcieliby mieć lepszą odzież i udając, że są ich urodziny, usiłują wyłudzić jak najwięcej. Kto by lekkomyślnie wierzył takim ludziom, wnet wyczerpie fundusze, które miały służyć na utrzymanie ubogich. Musi być miara w rozdawaniu, tak aby i tamci nie odeszli z niczym, i aby środki przeznaczone na utrzymanie ubogich nie stały się łupem oszustów”⁸.)

Interesujący jest przy tym brak wyraźnych wskazówek co do wielkości darów oraz prób określenia jakiegoś minimum,

które dałoby utrzymanie biednym. Zaskakujące jest także to, że środków miało starczyć i dla oszustów, i dla biednych.

W posłudze rozdawania jałmużny św. Ignacy Loyola, założyciel Jezuitów, nakazuje rozważyć cztery zasady:

1. źródłem jałmużny powinna być miłość Boga, a czyn podejmowany być powinien – ze względu na Boga;
2. pobudką powinno być pragnienie dobra i doskonałości dla człowieka obdarowanego;
3. czynić tę posługę należy tak, jakby człowiek był w chwili swej śmierci, zachowując postawę otwartości, hojności i dobrego myślenia o innych;
4. sposób obdarowania ma być taki, by nie oskarżał człowieka obdarowanego w dzień sądu Bożego.

Należy wystrzegać się dawania jałmużny, która przywiązuje obdarowanego do siebie. Należy uważać, zwłaszcza gdy rozdaje się dobra wcześniej uzyskane od innych, by zbyt dużą część nie zachowywać dla siebie, traktując jałmużnę jedynie jako pretekst do kolejnych zysków. Ponadto rozdający powinien ograniczyć w możliwie największym stopniu korzystanie z dóbr materialnych, a upodobnić się do Jezusa (zgodnie z trzecim synodem kartagińskim ze św. Augustynem, sprzęty domowe biskupa powinny być skromne i ubogie). Te same reguły skromności dotyczą też innych stanów⁹.

W średniowieczu bardzo częste były przypadki podejmowania przez wiernych dodatkowych postów, pozbawiania się żywności i majątku, aby oddać je innym. Jałmużnę traktowano nie tylko jako gest godny pochwały czy oczyszczający, lecz powinność wynikającą z obowiązku

⁸ Hieronim. Epistolae 54. 12; 66. 8. PL 22.

⁹ Por. św. Ignacy Loyola. Ćwiczenia duchowne. nr 337 – 344.

słusznego podziału dóbr. Przykładem na to może być znany ze swej dobroczynności kupiec Jacob Fugger (1460 – 1525). Założył on w Augsburgu całą dzielnicę dla biednych (Fuggerei), na którą składało się sześć samodzielnych domów, których lokatorzy płacili jedynie symboliczny czynsz, ale codziennie musieli odmawiać „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo” i „Credo” za dusze fundatorów i ich rodzin. Miłosierdzie, rozumiane jako konkretna dobroć podejmowana w imię miłości Boga, stało się normą wewnętrzną dla dużej liczby wiernych. I nauka ta była ciągle rozwijana i ubogacana przez kolejne pokolenia chrześcijan.

Z innych pobudek – pozareligijnych, lecz równie szlachetnych, gdyż poważnie traktujących powszechne braterstwo ludzi, wynikała filantropijna działalność społeczna. Przez całe wieki zamożniejsi poczuli się do obowiązku podejmować działania na rzecz ubogich i głodnych. Poczucie odpowiedzialności za innych wzrastało wraz z tworzeniem się pojęcia globalnego świata, w którym poszczególne narody i państwa dzielą wspólny los, stają się świadomą swej tożsamości jedną rodziną ludzką. Powoli planeta stawała się ojczyzną wszystkich, a fakt ten stanowił podstawę do powszechnego wezwania do braterstwa. Proces globalizacji przyspieszał potrzebę uświadomienia narodom solidarności wszystkich ludzi, w której duchu należało ją budować. Analizy tego procesu łączyły się z przypomnianiem prawa wszystkich ludzi do owoców ziemi. Podejmowane były próby stworzenia tzw. „etyki planetarnej” lub też „etyki komunikacji” (Kommunikationsethik). Jak napisał jeden ze współczesnych au-

torów: „Na progu nowego tysiąclecia trzeba nam takich mocy duchowych, które pozwoliłyby lepiej zrozumieć i polepszyć stosunki międzyludzkie, bardziej odkryć to, co zasłonięte, uleczyć to, co zranione, wyzwolić to, co jest w przymusowym zamknięciu ekonomicznych ograniczeń”¹⁰.)

A dobroczynność jest jednym z ważnych przejawów miłości ewangelicznej – „powszechnej” i „globalnej”, która nie pozwala nie dostrzegać potrzebujących, głodnych i spragnionych. „Wspólny stół” ziemi nie może być bezprawnie zawłaszczany przez silniejszych i sprytniejszych, zwłaszcza gdy chodzi o dobra niezbędne do życia i zachowania zdrowia.

Dobroczynność była zawsze wyrazem wolności od chciwości, niekiedy nawet „pogardy dla pieniądza”, która stała się w tradycji Kościoła częścią ascezy (gr. askesis = „ćwiczenie, praktykowanie”), czyli ćwiczeń, wstrzemięźliwości, powściągliwości i pokuty podejmowanej celem wypracowania przez wierzących właściwej postawy wobec świata. Początkowo wiązano ascezę z męczeństwem, w średniowieczu zaczęto ją zawęzać do umartwiania ciała przez podejmowanie surowych praktyk pokutnych, a współcześnie łączy się ją raczej ze świadomością kondycji ludzkiej i hierarchii wartości. Ujmuje się więc sprawy świata (w tym pieniądze) z perspektywy duchowego rozwoju i obowiązku miłosierdzia względem ubogich.

Kard. Karol Wojtyła określił ascezę jako: „rzetelne i bezkompromisowe zaangażowanie się człowieka w pracę nad sobą, w dzieło moralnego doskonalenia się i dojrzenia. (...) Przez ascezę ma człowiek właśnie wejść we wszystkie warto-

¹⁰ A. M. Ferre. I partiti politici e la comunicazione sociale. Milano 1999. s. 15.

ści i przeżywać je w ich jak największej prawdzie”¹¹.)

W odpowiedniej perspektywie wartości rzeczy otaczających go człowiek powinien także odczytywać wartość pieniędzy, którymi dysponuje, lub których mu brakuje... Współczesne myślenie o porządkowaniu życia i przemianie serc dalekie jest więc od dawnych, radykalnych haseł porzucenia bogactwa, odcięcia się do niego i pogardy dla wszelkich dóbr.

Dawne rozważanie „nędzy” kondycji człowieka, którą potwierdza przede wszystkim śmierć. Ukazuje ona jak fałszywe, ulotne i zgubne były dobra (jeśli w ogóle godzi się je tak nazwać), którymi człowiek otaczał się za życia i o które zabiegał.

„Pogarda dla pieniądza” i radykalna asceza początków chrześcijaństwa uniemożliwiły też propagowanie oszczędzania. Każde gromadzenie dóbr materialnych traktowano bowiem podejrzliwie i nie spotkało się ono z aprobatą mistrzów duchowości. Ale współcześnie integralna wizja człowieka, który w drodze do rzeczy godnych „napawania się” nimi potrzebuje odpowiednich środków, umożliwia dostrzeżenie nowych wymiarów doczesności, a wraz z tym znaczenia dóbr materialnych i oszczędzania.

Oszczędności jednostki czy przedsiębiorstwa stanowią różnicę między dochodami a wydatkami na konsumpcję (inwestycje). Należy przy tym odróżnić oszczędzanie pieniędzy i dóbr użytkowych. Najczęściej jednak termin „oszczędzanie” dotyczy oszczędności pod postacią pieniądza i wówczas można wskazać na kilka jego typów:

- tzw. ciułanie – systematyczne odkładanie pieniędzy do kryjówki lub kasy

oszczędnościowej (taki sposób najłatwiej staje się nałogiem o charakterze irracjonalnym);

- trudność w rozstawianiu się w pieniądzu – dotyczy ludzi, którzy z długim namysłem i bardzo powoli decydują się na wydatki;
- pilnowanie równowagi budżetu – roztropne dbanie, by wydatki nie przewyższyły dochodu; równoważne z pierwotnym znaczeniem słowa „ekonomia” (gr. „ojkonomia” to „ład” – gr. „nomos” w domu, czyli planowe gospodarowanie zasobami);
- przeciwstawianie się marnotrawstwu – rozumienie oszczędności jako sposobu użytkowania pieniędzy, nie marnotrawienie ich (bądź to w odniesieniu do hierarchii wartości oceniającego, bądź w odniesieniu do całości ocenianego budżetu).

Natomiast oszczędzanie dóbr użytkowych może być rozumiane jako:

- postulat użytkowywania – „Wszystko należycie zużytkować!” – to używanie mienia polega na dopasowywaniu tworzywa do wytworu czy środków do celu gospodarczego, by nie było zbędnych i nieuzasadnionych strat, np. „oszczędne” używanie materiału przez krawca, by nie pozostawały duże ścinki, bezwartościowe odpadki, dla których nie ma zastosowania; „oszczędnością” nazywa się także umiejętność zagospodarowania odpadków;
- postulat nie niszczenia – „Nie niszczyć i zapobiegać zniszczeniu!” – polega na dopasowywaniu środków do sytuacji gospodarczych, by nie dokonywać dewastacji rzeczy, np. nie pracować na budowie w świątecznym garniturze,

a więc jest to umiejętność używania i niszczenia dóbr w odpowiednim czasie, miejscu i sposób;

- opóźnianie zużycia tego, co najlepsze – „Odłożyć najlepsze na później!” – to planowanie zużytkowania, by oczekująca przyjemność była motorem działania, a niekiedy formą „dawkowania jej”, np. odkładanie na deser tego, co najlepsze.

Globalny postulat oszczędzania tłumaczony bywa najczęściej racjami demograficznymi (wzrost liczby ludności) oraz koniecznością postępu gospodarczego, a więc ciągłego wzrostu potrzeb, postępu technicznego i wzrostu stopy życiowej ludności (często interpretowanego błędnie, gdyż niezdrowy kult komfortu nie może być podstawą nakazu moralnego). Społeczna potrzeba oszczędzania wypływa także ze specyfiki konsumpcji. Ale dla każdego człowieka, społeczeństwa i całej ludzkości jest ona ograniczona:

- faktycznymi potrzebami bieżącymi
 - nikt nie ma prawa rozszerzać konsumpcji ponad faktyczne potrzeby, byłoby to marnotrawstwo gospodarcze;
- potrzebami przyszłymi – należy uwzględnić możliwość produkowania dóbr w przyszłości – przez nas i przez przyszłe pokolenia. A myśl o produkowaniu dóbr w przyszłości wiąże się z obowiązkiem podwójnego ograniczenia: oszczędzanie przyrody, jej zasobów surowcowych i środowiska geograficznego; oraz wyłączenie pewnej ilości dóbr ze sfery konsumpcji, a przesunięcie ich w sferę inwestycji (oszczędzanie w znaczeniu ścisłym). Istota oszczędzania społecznego polega na ograniczeniu konsumpcji luksusowej, aby podnieść stopę życiową wszyst-

kich konsumentów. Już dzisiaj alarmują analitycy zasobów naturalnych, że kończą się powoli zasoby ziemi. I tak np. łożowi starczy jeszcze światowej gospodarce (przy obecnym wykorzystaniu tego metalu) jedynie na 45 lat; złota – na 45 lat; niklu na 90 lat; srebra – 29; cynku na 46; cyny na 40 lat; miedzi – na 61; chromu – na 143 lata; aluminium – na 1027 lat. Z odzysku pochodzi jedynie co szósty kilogram srebra i co trzeci miedzi.

Natomiast w praktyce codziennego życia spotkać można bardzo różne motywy zarówno dla powstrzymania się od konsumpcji, jak i nadmiernego konsumowania. J. M. Keynes wymienia, jako motywy oszczędzania: ostrożność, przeczność, wyrachowanie, poprawę, niezależność, przedsiębiorczość, dumę i skąpstwo. Pośród motywów nadmiernej konsumpcji: użycie, lekkomyślność, szczodrość, brak wyrachowania, wystawność, rozrzutność.

Oszczędzanie jest obowiązkiem i prawem człowieka. Każdy może dobrowolnie oszczędzać i decydować o tym, co zaoszczędzi. Sprzeciwia się temu prawnu tzw. oszczędność przymusowa, gdy władza publiczna podejmuje decyzje oszczędnościowe w imieniu obywateli (np. przez przymusowe pożyczki państwowe w postaci obowiązkowych obligacji, arbitralnie decydując o dochodach, czy wedle własnego uznania zagospodarowując nadwyżki inwestycyjne). Ale oszczędność musi respektować pewną hierarchię wartości, w oparciu o którą można ustalić określone priorytety oszczędzania. Należą do nich: priorytet człowieka nad rzeczami; priorytet unikania szkód przed osiągnięciem korzyści;

priorytet wartości moralnych przed wartościami ekonomicznymi; oraz priorytet unikania zagrożeń bezpośrednich przed pośrednimi. To w oparciu o nie można ustalić właściwy system oszczędzania, który nie zgubi człowieka i należnego mu dobra.

Jedną z ważnych form oszczędzania jest roztropne zarządzanie dostępnymi jednostce lub grupom społecznym pieniędzmi lub innymi środkami ekonomicznymi. O potrzebie oszczędzania i roztropnej eksploatacji gospodarczej można mówić na poziomie ogólnoświatowym, regionalnym, konkretnego państwa, jak rodziny czy jednostki.

Potrzeba oszczędzania w makroskali wynika z ciągle niezaspokojonych podstawowych potrzeb ludzkości. Na przykład fakt, że wielka część ludzkości cierpi głód lub jest źle dożywiona, powinien zobowiązywać kraje bogate do wystrzegania się wszelkiego marnotrawstwa środków żywnościowych i praktykowania bardziej umiarkowanego stylu życia. Produkcja żywności w świecie jest bowiem w znacznym stopniu nieelastyczna – nie można jej zwiększać w sposób dowolny na wielką skalę. Należy więc przeanalizować nawyki konsumpcyjne społeczeństw bogatych, gdyż np. spożycie artykułów mięsnych jest w nich znacznie wyższe niż tego wymagają normy dobrego zdrowia. A przez to kraje te zwiększają śmiertelność własną i pośrednio przyczyniają się do zwiększenia się też – przez konsumpcyjny egoizm – do śmiertelności głodującej ludności w krajach ubogich. Należy również zauważyć, że kultury poszczególnych narodów wypracowały różne postawy wobec dóbr materialnych

oraz sposoby rozporządzenia dobrami. Powszechnie znane są opinie na temat marnotrawstwa Amerykanów, którzy – jeżeli już oszczędzają – czynią to na krótką metę, tj. dla pokrycie jakiegoś określonego wydatku. Przez długi czas w niektórych stanach przeciętne konto bankowe to depozyt w wysokości zaledwie 300 dol. (1960). Większość obywateli Stanów Zjednoczonych w całości wydaje to, co zarabia. A socjologowie amerykańscy twierdzą, że ekonomiczny wymiar życia jednostki należy szacować nie na podstawie jej konta bankowego, lecz na podstawie wysokości wydatków (przejście „from the bank account – to the expense account”). Cnota oszczędności, jak i cnota pracowitości, uległy więc w tej społeczności pewnej dewaluacji.

Niezwykła pracowitość i oszczędność życia stała się natomiast źródłem sukcesu ekonomicznego Japonii. Dochodzenie do bogactwa było niezwykle trudne, ale podjęto wysiłek z perspektywiczną nadzieją na poprawę przyszłości. Z czasów biedy, gnębiącej japońską wieś, pochodzi zespół przepisów dotyczących codziennego życia chłopów (tzw. „Keian-no ofuregaki”, 1649 r.). Zakazywał on spożywania ryżu, który uprawiali, miało im wystarczyć proso, warzywa i inne proste strawy. Spożywano nie tyle ryby (jedzono je z głową, skórą, kośćmi i ogonem), co wszystko, pochodzące z morza: wodorosty, plankton, żyjątko wyrzucone przez morze, by nic się nie zmarnowało. I po dziś dzień Japończycy potrafią spożywać wszystkie postaci białka, co nawet uczynili, naśladowaną w świecie – ale często ze względów jedynie snobistycznych – podstawową cechą swej egzotycznej kuchni.

W japońskim systemie oszczędzania na przełomie XIX i XX wieku liczyło się wszystko: np. czas i praca matki były zbyt cenne, by tracić je na rzecz urodzonego dziecka – zaraz po porodzie wracała ona do pracy, a nowonarodzonym dzieckiem zajmowało się starsze rodzeństwo; najkrótsze nawet nici można było sprzedać choćby szmaciarzom za parę senów (a 100 senów to już 1 jen); pilnowano też by naturalne potrzeby załatwiać na własnym polu – bo nawóz ludzki był potrzebny na polach ryżowych; chętnie podejmowano też prace chałupnicze – jako dodatkowe, po pracy w fabryce. I przy bardzo niskich płacach wydajność pracowników oraz jakość ich pracy nigdy nie była niska, bo w domach zawsze uczono lojalności wobec pracodawcy i grupy zawodowej, pracowitości i oszczędności w wykorzystaniu materiałów do produkcji, itp.

Ciekawym, znanym pomysłem pomocy innym poprzez oszczędzanie, jest inicjatywa Brameen Banku, założonego w 1977 roku przez Muhammada Yunusa, doktora ekonomii z Bangladeszu, laureata Nagrody Nobla z 2006 roku, zwanego „bankierem ubogich”. Jego bank działa w 35 tysiącach miejscowości, daje zatrudnienie 14 tys. pracowników i rozdzielił ponad 4 miliony mikro pożyczek, adresowanych do najuboższych kobiet z indyjskich wiosek i niewielkich gospodarstw domowych, którym gwarantowały one przeżycie dzięki własnej pracy.

Rola i znaczenie oszczędzania w życiu całych społeczeństw, a także narodów,

rodzin i jednostek, wskazuje na potrzebę nauki i wychowania dzieci i młodych ludzi do rozsądnego dysponowania pieniędzmi i dobrami. Każde działania prowadzące do zrozumienia przez dzieci i młodych znaczenia oszczędzania i umiejętności przesunięcia konsumpcji bieżącej na rzecz przyszłej, która może być o wiele bardziej atrakcyjna, wypracowuje dojrzałą postawę panowania nad swymi zachciankami. I ma to ogromne znaczenie społeczne, a nawet ogólnoludzkie.

Powściągliwość i umiarkowanie w konsumpcji, a więc także oszczędzanie, związane jest z umiejętnością rozróżnienia ważności potrzeb człowieka, a właściwe rozumienie tego chroni przed grzechem chciwości.

Jan Paweł II łączył naukę o wstrzeźliwości z popularyzowaniem nowego stylu życia, a więc z czymś, co w sposób dogłębny i stały charakteryzuje tryb życia jednostki. Pisał: „Pilnie potrzebna jest (...) wielka praca na polu wychowania i kultury, obejmująca przygotowanie konsumentów do odpowiedzialnego korzystania z prawa wyboru (...) trzeba stworzyć takie style życia, w których szukanie prawdy, piękna i dobra, oraz wspólnota ludzi dążących do wspólnego rozwoju byłyby elementami decydującymi o wyborze jakości konsumpcji, oszczędności i inwestycji. (...) decyzje o takiej, a nie innej inwestycji, w danej dziedzinie produkcji, a nie w innej, jest zawsze wyborem moralnym i kulturowym” (CA, nr 36).

**Każdy ma swój punkt widzenia,
ale nie każdy z niego coś widzi.**